Nr. 16. Kraków, piątek 16 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Tow. Szkoły ludowej na usługach komitetu centralnego.

Strejk rolny w Galicyi nabawił niemałego strachu stańczyków. Dążenie chłopów do wyemancypowania się z pod politycznej i ekonomicznej hegemonii klerykalno-szlacheckiej mafii, spędza sen z oczu „starszej braci“. Rozpoczęła się więc gorączkowa robota, mająca na celu obronę dotychczasowego stanu posiadania szlachty. Akcya ta, rozpoczęta w czasie strejku chłopskiego, a przeplatana bogato strzelaniną i szarżami, prowadzi się obecnie w dalszym ciągu, a kierownictwo jej objął centralny komitet dla rozbojów i szwindlów wyborczych. We wszystkich miastach wschodniej Galicyi zwołuje komitet centralny „zgromadzenia“, t. j. poufne konwentykle, do których przystęp mają tylko księża, komisarze starostwa i hyeny wyborcze, a na których znany intrygant klerykalny Włodzimierz Kozłowski stara się przygotować grunt do przyszłych wyborów.

W tej robocie komitet dla rozbojów wyborczych, prócz starostów i księży, znalazł gorliwego pomocnika... w Towarzystwie Szkoły ludowej.

Sojusz komitetu centralnego z Tow. Szkoły ludowej uświęcony został uroczyście na zgromadzeniu, zwołanem przez Kozłowskiego do Brzeżan d. 13 bm. Cel tego rodzaju zgromadzeń określił najdosadniej sam Wł. Kozłowski następującemi słowy:

„...Po 6-letniej pracy przeprowadzone wybory dostarczą Kołu polskiemu nowych szermierzy, a starostowie przy tych wyborach staną się aniołami opiekuńczymi ludu“.

Sprowadzonym na zgromadzenie to chłopom przedstawiono całą sprawę w ten sposób, iż Towarzystwo Szkoły ludowej identycznem jest z organizacyą komitetu centralnego. W takim duchu przemawiał obecny na zgromadzeniu prezes miejscowego Koła Tow. Szkoły ludowej, który przed delegatami komitetu centralnego składał uniżenie sprawozdanie z działalności Towarzystwa, oddając je niejako do dyspozycyi przedstawicielowi komitetu dla rozbojów wyborczych!

Od czasu, jak narodowym demokratom udało się przypadkowo uzyskać większość w zarządzie głównym, Towarz. Szkoły ludowej, założone w celu szerzenia oświaty wśród ludu, poczyna coraz szybciej, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, staczać się do rzędu instytucyj, wysługujących się stańczykom i broniących ich interesów.

Rozkładowy ten proces rozpoczyna się w czasie strejków rolnych i doprowadza do tego, iż pod firmą Tow. Szkoły ludowej występują najnikczemniejsi służalcy szlacheccy, lub prowokatorzy w guście osławionego oszusta wyborczego Słoneckiego, organizując „wiece narodowe“, na których uprawia się klerykalno-stańczykowską propagandę — że wreszcie organ głównego zarządu zaleca do szerzenia wśród chłopów wydawane przez jezuitów pamflety w guście „Światła do Latarni“, obrzucające stekiem oszczerstw ruch robotniczy.

Ciekawi jesteśmy, co na to zachowanie się wschodnio-galicyjskich Kół Tow. Szkoły ludowej powie zarząd główny lub inne Koła, które za zadanie swe uważały dotychczas coś innego, aniżeli wysługiwanie się komitetowi centralnemu, instytucyi, ociekającej krwią chłopską, a znienawidzonej i pogardzanej przez wszystkich szanujących się ludzi w kraju?...

Polityka socyalna

w budżecie państwowym.

Dr. Körber radby uchodzić za nowożytnego męża stanu. Usiłuje więc wmówić w ludność, że jego rząd stale dotrzymuje kroku postępowi. Gdybyśmy znali złotoustego prezydenta tylko z jego pięknych mówek, moglibyśmy się łudzić; lecz gdy z temi słowami porównamy jego czyny, to ujrzymy jasno jak na dłoni, że nowożytna polityka socyalna dra Koerbera od starej austryackiej metody rządzenia ani na włos się nie różni.

Jak sobie rząd obecny lekceważy przyrzeczenia złożone w mowie tronowej, świadczy niezbicie budżet państwowy na rok 1903. Czego to nie obiecywano klasie robotniczej! Obiecywano ubezpieczenie na starość i wypadek niezdolności do pracy, obiecywano cały szereg ustaw socyalnych, jak ustawowe uregulowanie czasu pracy, uregulowanie stosunku służbowego pomocników handlowych, rządowe biura pośrednictwa pracy, mieszkania robotnicze, rozszerzenie kompetencyi sądów przemysłowych, oraz wiele innych słusznych i sprawiedliwych reform społecznych. Do dziś dnia nie załatwiono ani jednego z tych piekących postulatów. Dr. Koerber prócz szumnych frazesów, wygłaszanych w parlamencie, nic więcej dać nie umie.

Budżet państwowy na rok 1903, przedłożony niedawno przez ministra finansów Izbie poselskiej, wykazuje w dochodach sumę koron **1,726.650.000.** Lwią część dochodów ciągnie rząd, jak wiadomo, z ludności pracującej. Podatki pośrednie przynoszą w tym roku 788,053.150 K, zatem o 22 milionów więcej, niż w roku ubiegłym, zaś o 46 milionów więcej niż w zaprzeszłym roku. Z powyższej sumy przypada na podatek od wódki 89 milionów, od wina 11 milionów, od piwa 78 milionów, od mięsa i bydła rzeźnego 16 milionów, od cukru 100 milionów, od tytoniu i cygar 223 milionów. Dochód z ceł przynosi 105 milionów, tj. o $2^1/_2$ miliona więcej, niż w r. 1902. Podatki bezpośrednie w znacznej części również płacone przez ludność pracującą, przynoszą 285 milionów; wzrosły zatem w porównaniu do poprzedniego roku o 34 milionów, co jest dowodem, że śruba podatkowa ciśnie bezwzględnie, nie zważając na ciężkie kryzysy ekonomiczne doby obecnej.

Z tych sum olbrzymich, których znaczną część wyciśnięto z potu i nędzy mas robotniczych, rząd dra Koerbera klasie robotniczej nie daje prawie nic, albowiem na cele polityki socyalnej przeznacza budżet tylko 898.427 K. Suma ta jest niczem wobec setek milionów rzucanych hojną dłonią na prawo i na lewo, na militaryzm, biurokracyę, spłatę długów państwowych itd. Państwo, które ma do rozporządzenia kilkanaście setek milionów, chce zadowolić najpożyteczniejszych obywateli śmiesznie małą jałmużną! Zaiste, oszczędniej nie można już było ułożyć budżetu spraw socyalnych!

Że tam inspektorzy przemysłowi nie mogą podołać swoim obowiązkom, bo ich jest za mało, a okręgi inspektoratu zbyt wielkie, o to ministra handlu Calla głowa nie boli. Tak, prawda, inspektoraty przemysłowe — pyszna rzecz — ale... kosztują za wiele! Już od kilku lat wnosi naczelny inspektor skargę po skardze, że personal inspektoratów za szczupły, że inspektorzy przemysłowi, przeciążeni biurową pracą, na właściwe inspekcye nie mają czasu. Rzućmy okiem na sprawozdanie inspektorów przemysłowych; koszta ich utrzymania wynoszą 565.270 K, wliczając w to 31.800 K wpłacanych częścią przez Zakład ubezpieczenia od wypadków, w części uzyskanych ze sprzedaży drukowanych sprawozdań inspektoratu. Właściwe koszta wynoszą zaledwie 533.470 K, zatem o 39.730 K więcej, niż w 1902 roku. To podwyższenie spowodowane jest powiększeniem etatu o 5 urzędników, licząc w to siły pomocnicze, oraz zmniejszenie niektórych okręgów.

Równie po macoszemu obszedł się budżet z urzędem statystyki pracy. Podwyżka wynosi 15.630 K, ogólna suma wynosi na ten rok 193.390 K. Jak śmiesznie to mała suma w porównaniu z tym okrągłym milionem koron, jaki rząd przeznacza na statystykę handlu! Godnym również uwagi jest fakt, że na zestawienie statystyki wypadków przeznaczono 30.000 K, zaś na departament ubezpieczenia robotników koron 106.767.

Tych kilka pozycyj świadczy wymownie o gorliwości socyalno politycznej obecnego rządu. Gdy austryaccy przemysłowcy skarżą się na zgromadzeniach i kongresach na swe położenie, dr. Koerber wskazuje im usłużnie na otwarte drzwi ministeryalnych pałaców. Nazywa ich żywicielami ludu, twórcami dobrobytu; ich, sprzysiężonych wrogów wszelkiego postępu na polu polityki socyalnej!

Natomiast dla klasy pracującej rząd już nie ma nic innego prócz rozporządzeń, dążących wprost do ruiny organizacyj robotniczych.

Gospodarka włościańska w Niemczech.

„Vorwarts“ w artykule wstępnym omawia opartą na urzędowej statystyce książkę dra Hechta, znanego ekonomisty, o rolnictwie w wielkiem księstwie badeńskiem — jak wiadomo, typowym kraju drobno-chłopskim. Wedle tej książki W. Ks. Badeńskie ogółem zamieszkałe jest przez 387.403 rodzin; z tych 236.159 rodzin trudni się rolnictwem, a z tych ostatnich 196.890 rodzin (a więc 83,4) bierze udział w uprawie zboża. Z rodzin, posiadających więcej niż 20 arów (piąta część hektara, czyli dwie piąte morga galicyjskiego) ziemi rolnej, 90% bierze udział w uprawie zboża; na ogół biorąc, czynią to wszyscy gospodarze, posiadający więcej niż 40 arów (cztery piąte morga). Ale ogromna część tych gospodarzy nie sprzedaje zboża. A mianowicie z owych 387.403 rodzin, mieszkających w kraju, 190.513 rodzin czyli 49·2% wcale nie uprawia zboża, 83.413 rodzin czyli 21·5% ogółu uprawia mniej zboża, niż im potrzeba dla własnego gospodarstwa domowego; 56.468 rodzin czyli 14·6% ogółu uprawia właśnie tyle zboża, ile spożywa we własnem gospodarstwie; a tylko 57.009 rodzin czyli 14·7% ogółu sprzedaje zboże. Ponieważ zaś ogółem w W. Ks. Badeńskiem na 236.159 gospodarstw rolnych jest tylko 53.904 o obszarze większym niż 5 hektarów (10 morgów), więc w przybliżeniu można powiedzieć, że przeciętna uprawa zboża na sprzedaż zaczyna się od obszaru 5 hektarów (10 morgów). Jednakże dr. Hecht jest zdania, że granica ta jest bardzo zmienną wedle okolicy; że w Czarnym Lesie (górskiej krainie o ziemi mało wydajnej) pod-

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

9

Piotr wstał. Z fajki buchły gęste kłęby dymu. Na schodach splunął gniewnie.

Schody trzeszczały pod jego ciężkimi krokami. Z góry dał się słyszeć trzask gwałtownie zamykanych drzwi i zmieszane głosy. Następnie uderzenia, krzyki.

— Jezu! Co się tam dzieje?

— Nic — obojętnie rzekła Maryanna.

Krzyki się wzmagały.

— Ależ Adri, siedź spokojnie. Nic się nie dzieje. Beszta tylko Trinettę.

Hałas ucichł.

Pascal wrócił spokojny. W ręku trzymał złamaną fajkę.

IV.

Ciotka Adri wstała później niż zazwyczaj. Gawędziła z siostrą do późnej nocy, potem przewracała się na obcem łóżku, nie mogąc zasnąć.

Teraz zarzuciwszy tylko spodnicę, z obnażonemi grubemi ramionami i mięsistym karkiem, stanęła przed zwierciadełkiem i nowym grzebieniem rozczesywała kędzierzawe, ciemne włosy. Nie była w dobrym humorze, co zresztą z rana było u niej zjawiskiem chronicznem. Włosy były zwikłane. Jeden ząbek nowego grzebienia odłamał się przy rozczesywaniu powikłanego kosmyka włosów. Ciotka Adryanna stanęła przerażona. Nie z powodu wyłamanego ząbka!... ujrzała siwy włos! Ostrożnie, niby uczony przyrodnik, co odkrył niezwykłego owada, ujęła niteczkę, wyrwała ją i kiwając głową, podeszła z nią do światła. Nawpół gniewna, okręcała niemiłego intruza koło palców następnie powoli opuściła go przez otwarte okno i podparłszy się na obnażonych łokciach, patrzyła za nim dopóty, aż srebrna nić zlała się z jasnem światłem porannem.

Smutne to było odkrycie.

W ogrodzie Trinetta płukała bieliznę.

— Trinetto!

— Dzień dobry, ciociu!

— Chodź-no tu, Trinetto!

— Do pokoju cioci?

— Tak, dziecko.

Dziewczyna porzuciła robotę i przybiegła. Ciotka siedziała zgnębiona.

— Co cioci?

— Starzeję się, moje dziecko...

— Hahaha! Oj, ciociu, ciociu!

— Nie śmiej się! Znalazłam przy czesaniu siwy włos!

— Czy to coś złego?

— Ach, okropnie! Teraz niezadługo będzie ich więcej. A może już są... Może poszukasz?

— Dobrze.

— Dziewczyna skwapliwie jęła przeszukiwać gęstwę włosów.

— Nie widzę żadnego więcej...

— Szukaj dobrze! I co? Znalazłaś znowu?

— Ach nie! musiało mi się tylko zdawać!

— Au, au! Nie szarp tak! Umiesz czesać?

— Trochę. Czy podczesać do góry?

— Tak. Trochę więcej na lewo; tak, teraz dobrze. Nie ściskaj tak bardzo. Jesteś wcale zręczna, doprawdy!

Trinetta zręcznie posługiwała się grzebieniem i szczotką. Ciotka śledziła jej ruchy w zwierciadle, następnie przymknęła oczy i przyjemnie jej było, że ją ktoś drugi czesał. Mogłaby tak zasnąć powtórnie.

— Ciociu, powiedz mi...

— Co takiego?

— Czy ładnie tam w Brukseli?

— W Brukseli?... Niby co? Tak, tak, pewnie, tylko że ja nie często chodzę do miasta.

— Dlaczego?

— Bo my mieszkamy za miastem, koło Ooluwe. Ooo! Jakżem zmęczona! Wuj twój chodzi codziennie o czwartej z rana na targ; gdy wraca... ooo! toż mi się ziewa!... gdy wraca, jest śmiertelnie znużony. W niedzielę nie chce mu się chodzić, więc czasem idę sama z Florentem. Ooo!... ooo! — zakończyła ziewaniem.

— Florent? Kto to jest?

— Zawiele pytasz z rana. Florent to parobek.

Ciocia kiwała głową zmęczona, ale Trinetta miała ochotę gawędzić i nie zważała na zakaz ciotki.

— Jabym także chciała być w Brukseli.

Żadnej odpowiedzi.

— Jabym także chciała być w Brukseli.

— Tak, tego chcą wszystkie młode dziewczęta.

— Chciałabym wiedzieć — mówiła dalej Trinetta, poważniejąc nagle — chciałabym wiedzieć, jak żyją inni ludzie. Ciągle powiadają, że trzeba żyć cnotliwie ze względu na przyszłe życie. Ot, gdybym tak teraz umarła, nie widziałabym nic ze świata... nic... nic... Takie mnie opadają głupie myśli!

— Głupstwo! Dość jeszcze możesz widzieć.

Czesanie było skończone. Dziewczyna milczała.

— Ciociu, czy ty mnie także uważasz za złą?

— Co tam znów pleciesz?

— Będziesz się śmiać ze mnie, ale powiadam ci, że jestem zła, sama to czuję. Jeszcze się zabiorę i ucieknę w świat, jeśli będę zmuszona dłużej tu pozostać.

— Głupstwo! Dziecińof!

— Nie, nie. Oni mnie nie zrozumieją — ja jestem ciągle taka niezadowolona, ciągle, ciągle. Skąd to pochodzi? Gdy jestem sama, na polu, staję się poważną, marzę mimowoli o rozmaitych obcych, nieznanych, szalonych rzeczach, że strach mnie zbiera, strach wielki.

— Uważaj ze szpilkami! Au! uważajże! Tak, teraz dobrze. Strach cię zbiera? Przed czem?

— Nie wiem. To takie dziwne, takie dziwne, nieraz wydaje mi się, jakoby ktoś za mną stał w ciemności.

— Straszydło! Hahaha! Taka duża dziewczyna!... Powiedz-no, czy cię ojciec bił wczoraj?

— Tak!

— Za co!

— Za nic. Wcale nie zawiniłam. Phi! co ja sobie z tego robię! Śmieję się tylko, nic sobie nie robię.

— Ty, kozo!

(Dalszy ciąg nastąpi).

nosi się do 10—12 hektarów, natomiast w żyznej dolinie Renu spada aż poniżej 1 hektara.

Z powyższych cyfr dr. Hecht wysnuwa wniosek, że rolnictwo badeńskie nie potrzebuje podwyższenia ceł zbożowych; że natomiast takie podwyższenie ceł, któreby zatamowało rozwój przemysłu, a tem samem zmniejszyło dochody ludności pracującej miejskiej, byłoby wprost zgubnem dla rolnictwa kraju. Gdyby np. wskutek wojny cłowej z zagranicą położenie robotników miasta Mannheim się pogorszyło, toby taki zwrot rzeczy, zdaniem dra Hechta, połączonym był z niesłychaną szkodą dla chłopów badeńskich.

Dla należytego zrozumienia tej konkluzyi trzeba wziąć pod uwagę, że włościanie badeńscy znaczną część swojej ziemi i swojej pracy poświęcają uprawianiu przeróżnych warzyw, tudzież hodowli owoców oraz wytwarzaniu nabiału. Rynkiem tych towarów są przedewszystkiem miasta, a dobrobyt chłopa zależy od tego, ile ludność miejska jest w stanie kupować.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 stycznia 1610. Odkrycie księżyców Jowisza. — 1756. Początek wojny siedmioletniej. — 1865. Ustąpienie Casimira Periera, prezydenta republiki francuskiej. — 1873. Związek robotników w Szwajcaryi. — 1901. Śmierć znakomitego malarza Boecklina.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Rodzinne gniazdo", sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (piąty występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela: „Rodzinne gniazdo", sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (szósty występ H. Modrzejewskiej).

Wtorek 20 b. m.: „Walka kobiet", komedya w 3 aktach Scribego i Legouvego (występ H. Modrzejewskiej).

Środa 21 b. m.: „Warszawianka", pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem", obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 22 b. m.: Jedyny występ grona artystów teatrów paryskich z panią Georgette Leblanc (żoną Maurycego Maeterlincka) „Monna Vanna", dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

Sobota 24 b. m.: „Marya Stuart", tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 25 b. m.: „Marya Stuart", tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Kalendarz robotniczy na rok 1903 jest już zupełnie wyczerpanym. Przypominamy to jeszcze raz tym czytelnikom, którzy nadsyłają ciągle jeszcze zamówienia.

Uniwersytet ludowy rozpoczyna z dniem dzisiejszym wykłady, przerwane na dni kilka z powodu naprawy schodów w gmachu starego teatru.

Któż go obroni? Zjawił się u nas biedny terminator szewski, trzęsący się z zimna, bez palta, w lekkim surduciku i wśród spazmatycznego płaczu opowiadał nam historyę, która jest jaskrawym przyczynkiem do rozmaitych deklamacyj o świętości życia rodzinnego, zagrożonego jedynie przez bezbożnych burzycieli itd.

Jest w Krakowie przy ulicy Floryańskiej właściciel pralni wiedeńskiej p. Władysław Skrzyński, człowiek wielce pobożny i wielce „zachowawczy". Pan ten ma szwagra młodego chłopaka, Franciszka Trojanowicza, który się uczy szewstwa. Chłopak ten jest podobno chlubą swego zawodu i niedawno przy wystawie terminatorów dostać miał za swe roboty jakiś nawet dyplom. Zdarzyło się po tej wystawie, protegowanej i reklamowanej tak gorąco przez Kosobudzkich, Ligęzów itd., że chłopak przypadkowo znalazł się bez roboty. Wtedy czuły szwagier, właściciel pralni wiedeńskiej, zaprosił go do siebie pod pretekstem, iż chce zamówić sobie obuwie, kazał mu siadać, zdjąć palto i rozgościć się w ciepłym pokoju.

„Za chwilę" — opowiadał chłopak — „kazał mi pójść precz i oświadczył mi, że palto schował w szafce i nie wyda go, gdyż ręczył u krawca za palto, a boi się, że ja dla braku roboty nie dotrzymam krawcowi rat, wynoszących razem 18 złr." Biedny chłopak chodził wczoraj przez cały dzień wśród trzaskającego mrozu bez palta. Ktoś mu poradził, aby poszedł do socyalistów. Przeciw p. Skrzyńskiemu wniesiono skargę o kradzież palta.

Cofnięcie stypendyum. Senat akademicki cofnął słuchaczowi filozofii na uniwersytecie krakowskim M. stypendyum, pobierane przezeń przez przeciąg trzech lat z umotywowawaniem, że w „rodowodzie" zapisał się, jako bezwyznaniowy, podczas, gdy stypendyum przeznaczone jest dla słuchacza wyznania katolickiego, względnie jednego z wyznań protestanckich. Dla wyjaśnienia dodamy, iż zapisodawca p. Czaban, który testamentem poczynił znaczną ilość legatów, pochodził z Królestwa i użył zwykłej tam formuły, przy pomocy której zabezpiecza się fundacyę przed zachłannością prawosławnych. Z brzmienia zapisu widać również, że p. Cz. zamierzał wykluczyć od korzystania z zapisu osoby żydowskiego pochodzenia: stypendysta zaś, o którym mowa, pochodzi z rodziny polsko-katolickiej. Charakterystycznem jest, iż przed trzema laty, gdy przyznano mu stypendyum, nie miano tegorocznych skrupułów, gdyż wówczas tak samo zapisany był jako bezwyznaniowy i co półrocze w ten sam sposób arkusz rodowodowy wypełniał. Czyżby fakt, iż purpura rektorska osłania w tym roku magnificencyę teologiczną, tu wpłynął, lub może ma to cofnięcie charakter kary za wystąpienia M. na zebraniach akademickich?

„Goniec kresowy" począł wychodzić z dniem 10 stycznia w Stanisławowie i zapewnia w szumnych artykułach, że będzie bronił polskości na kresach.

Uwiadamiamy tedy publiczność, że „Goniec kresowy" jest organem komitetu centralnego, założonym i wspieranym przez dra Włodzimierza Kozłowskiego. Redaktorem „Gońca kresowego" jest niejaki Baranowski, indywiduum, znane w Stanisławowie z nieumiejętności wyliczania się z pieniędzy. Osoba p. Baranowskiego daje gwarancyę, że „Goniec kresowy" zakończy wkrótce swój chudy żywot i przestanie kompromitować polskość na kresach.

Z Jarosławia donoszą nam: Dnia 11 stycznia odbył się staraniem stow. „Zgoda" wieczorek w sali Victoria. Słowo wstępne wygłosił tow. Jan Żołnierz, poczem odegrano wybornie sztukę dramatyczną „Włóczęga"; tow. Więckowska, występująca w roli Klary, świetnie się z swego zadania wywiązała. Na pochwałę zasługuje także tow. O. za śliczną deklamacyę wiersza Konopnickiej „Czy marzą?" Żywy obraz przedstawiający „Wolność", publiczność przyjęła frenetycznymi oklaskami. Potem nastąpiły tańce; i bawiono się ochoczo do samego rana.

Uczczenie poległych w Tryeście. Z Tryestu donoszą: Rada miejska uchyliła petycyę miejscowego zarządu partyi socyalno-demokratycznej o ustąpienie placu na pomnik dla poległych od kul żołnierskich podczas lutowego strejku — z tem umotywowaniem, iż sama zamierza w trwały sposób uczcić pamięć pomordowanych ofiar.

Nagrody dla uczniów konserwatoryów muzycznych. Jak wiadomo, minister oświaty wyznaczył dla uczniów wszystkich konserwatoryów i szkół muzycznych roczną nagrodę państwową 1000 K. Nagroda ta w b. r. będzie poraz pierwszy udzielona. Starający się o tę nagrodę mają przesłać swą pracę najpóźniej do dnia 31 grudnia każdego roku. W b. r. jednakże wyjątkowo prace mogą być przesyłane do dnia 31 marca. Pracę do odznaczenia wybierze komisya z 9 członków, mianowanych przez rząd. Przewodniczącym tej komisyi został zamianowany szef sekcyi w ministerstwie oświaty, Fryderyk Stadler.

Afery dworskie. Jak wiadomo, skandal na królewskim dworze saskim, a zwłaszcza postępowanie rządu w tej aferze, pogłębiło i rozszerzyło jeszcze bardziej przepaść, dzielącą lud od dynastyi. Nawet sfery mieszczańskie, dotąd bezwzględnie niemal uległe wobec tronu, poczęły zwolna przechodzić do obozu malkontentów, tem bardziej, że ceraz uporczywiej zaczęła krążyć wieść, iż jezuici, chcąc wysadzić z dworu wolnomyślną następczynię tronu, użyli w tym celu Girona jako narzędzia. Dla dworu królewskiego było oczywiście tego rodzaju przedstawienie rzeczy wielce nie na rękę; chcąc je obalić, zwrócił się dwór do półurzędowego organu „Dresdener Journal", który wskutek tego wystąpił przed kilku dniami z płaczliwym apelem do ludności Saksonii. Czytamy tam, że Girona na stanowisko nauczyciela dzieci następcy tronu, nie powoływali jezuici, lecz dyplomaci, że Giron kształcił się w zakładach, których kierownictwo nie spoczywało w rękach jezuitów, oraz że nie ulegał on wcale wpływom jezuickim. Wkońcu obszernego artykułu znajdujemy zaprzeczenie twierdzenia, jakoby istniała jakaś klauzula, dotycząca stosunków wyznaniowych na dworze królewskim. Obecne postępowanie rządu saskiego, w chwili kiedy dworska afera nabrała politycznego charakteru, zdaje się wskazywać na to, że Saksonia znajduje się w przededniu poważnego przesilenia dynastycznego.

Tam da się też po części wyjaśnić fakt, że dwór saski większą niż przed tem okazuje gotowość ugodowego i szybkiego załatwienia wszelkich kwestyj spornych z księżną Ludwiką. Pośrednictwa w tej sprawie podjąć się miał cesarz austryacki, który pozwolił następczyni tronu osiedlić się w Austryi pod warunkiem, iż zupełnie zerwie z Gironem. Księżna Ludwika jednak odrzuciła ten warunek. Proces rozwodowy rozpoczyna się 28 b. m. Jako pośrednik papieski w sprawie rozwodowej miał konferować z księżną członek królewskiego domu saskiego, książę Maksymilian, który jest księdzem. W tych dniach miał ks. Maksymilian przybyć do Genewy. Następczyni tronu nie chciała go przyjąć, oświadczając, że z „duchownym o sporze małżeńskim nie chce mówić".

Jak z Genewy donoszą, wysłany tam przez dwór saski agent policyjny Schwarz, któremu polecono na każdym kroku śledzić następczynię tronu i Girona, powraca w tych dniach do Drezna. Rząd szwajcarski dał Schwarzowi niedwuznacznie do zrozumienia, że pobyt jego w Genewie, a zwłaszcza misya, którą mu poruczono, nie może być dłużej ścierpianą, gdyż zresztą Szwajcarya posiada własną policyę dla strzeżenia cudzoziemców. Również i prasa szwajcarska podnosiła z oburzeniem fakt, że rząd pozwalał w Szwajcaryi przebywać Schwarzowi, jako obcemu agentowi policyjnemu, mającemu w kieszeni nakaz aresztowania obywateli obcego państwa, którzy szukali przytułku na ziemi szwajcarskiej.

Syn arcyksięcia Ernesta, były płatniczy Ernest Wallburg, ma wkrótce stanąć przed trybunałem karnym w Budapeszcie, jako oskarżony o współwinę w fałszerstwie dokumentów, popełnionem przez Maksymiliana Staudingera, o którego procesie i skazaniu na 4 miesiące ciężkiego więzienia w swoim czasie obszernie donieśliśmy. Sfałszowane przez Staudingera dokumenty dotyczą małżeństwa, zawartego przez arcyksięcia Ernesta z Laurą Skublicz, matką Wallburga.

Jak wiadomo, władze węgierskie nie chciały wydać Wallburga sądom austryackim; obecnie jednak skutkiem żądania sądowych władz austryackich, proces przeciw Wallburgowi przeprowadzonym zostanie w Budapeszcie. Wallburg nie poczuwa się do winy i twierdzi, że w księdze metrykalnej w probostwie w Lublanie znajdowały się oryginalne metryki ślubne, które Staudinger wydarł i zastąpił podrobionemi; uczynił to zaś w celu dokonania szantażu.

Obrońca Wallburga wniósł o zarekwirowanie ksiąg metrykalnych z Lublany, oraz ustawy domowej dynastyi habsburskiej.

Klerykalna panama w Pradze. Zapowiedziana szumnie przez klerykałów sanacya oszukańczej kasy zaliczkowej św. Wacława przechodzi dziwne koleje. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że szlachta feudalna i kler czeski nie chcą ponosić ciężarów, jakieby na nich spaść musiały przy sanacyi protegowanej przez nich instytucyi. Klerykalne „Katolické Listy", które, jak wiadomo, sowicie czerpały z tej kasy, wręcz oświadczają, że „wysokie" duchowieństwo nie myśli z tego powodu ponosić jakichś większych kosztów, „bo duchowni, nie posiadający wprawdzie ani żon, ani dzieci (?), mają obowiązek ponosić znaczne wydatki na cele kulturalne (!) i dzieła miłosierdzia", o czem laicy nie mają nawet pojęcia.

Pogłoski o mobilizacyi. Od kilku dni obiegają Wiedeń pogłoski, jakoby z początkiem wiosny miały być dwa korpusy armii austryackiej postawione na stopie wojennej i wysłane na Bałkan. Jedni wymieniają korpusy wiedeński (nr 2) i preszburski (5), inni krakowski (1) i wiedeński. Ile w tem prawdy — niewiadomo; to jedno zdaje się być pewnem, że wobec niepokojących wieści, jakie dochodzą z Bałkanu, rząd zechce niezawodnie wzmocnić swoją pozycyę w Bośni i Hercogowinie.

Wiedeńska „Zeit" ogłasza interwiew jednego ze swych współpracowników z pewną osobistością wojskową, w którym ta osobistość zapewnia, że dotychczas nie było żadnych zarządzeń w tym kierunku, z drugiej strony zaś, dobrze zorganizowana armia powinna być gotowa na wszelki wypadek. Armia austryacka ma dobrze zaopatrzone magazyny i może w bardzo krótkim czasie stanąć gotowa do wojny.

Co się tyczy pogłosek, to są one — zdaniem owego dygnitarza — co najmniej przedwczesne, bo mobilizacyi nie można miesiącami naprzód „postanawiać", ale gdyby zaszła potrzeba, to cała armia austryacka najwyżej w 3 tygodniach stanie pod bronią.

Lektorat języka i literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim. Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że p. Czesław Bagieński, przebywający obecnie na studyach filologicznych w Berlinie, przed kilku miesiącami wniósł do kuratora okręgu naukowego warszawskiego podanie z prośbą o ofiarowanie mu posady lektora języka i literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, ustanowionej i zatwierdzonej przez cara Aleksandra II jeszcze w r. 1869 i nieobsadzonej dotychczas ze względów politycznych. Na podanie p. Bagieński otrzymał odpowiedź odmowną. Wobec tego wniósł on podanie powtórne wprost do ministra oświaty w Petersburgu.

Posady tej nie należy identyfikować z katedrą historyi literatury polskiej, zajmowanej od r. 1882 przez p. Teodora Wierzbowskiego, który wykłada w języku rosyjskim.

Podstępy urzędowej Rosyi. Pisaliśmy niedawno o usiłowaniach rewolucyonistów rosyjskich, by zdobyć dla swoich ideałów placówkę tak ważną, jak wojsko, oraz o sposobach, jakich chwytają się władze wojskowe, by agitacyi rewolucyjnej przeciwdziałać. Ostatnie „Listki żizni" podają próbki nikczemnej elokwencyi oficerskiej przed frontem. Oto pewien dowódca roty tak tłómaczył znajdującym się pod jego komendą żołnierzom pochodzenie ruchu socyalistycznego i wogóle rewolucyjnego w Rosyi: „Jest na świecie dużo cesarzy i królów, ale car rosyjski najsilniejszy. Więc zazdrość i złość tamtejszych bierze, że naszego cara zwyciężyć nie mogą, bo chociażby się nawet wszyscy połączyli — to jeszcze nasz car sam jeden ich pobije. Obmyślili tedy — oto jaki podstęp: poprzekupiali różnych ludzi, aby ci buntowali naród rosyjski przeciwko carowi, w nadziei, że wówczas uda im się cara przemódz"... W tym duchu prawił dalej carski służka, w interesie swojego władcy, który sam nic posiada ruchliwości i wymowy Wilhelma.

Ale słowo z wiatrem poleci, a papierek zostanie... Więc i o tym argumencie nie zapomniano. Chwycono się mianowicie następującego manewru: do koszar wysyła się poprzebieranych szpiclów, którzy, udając agitatorów rewolucyjnych, wtykają do rąk jakiemuś upatrzonemu żołnierzowi po dłuższej rozmowie z nim broszurki niecenzuralne; jeżeli żołnierz, nie podejrzywając zasadzki, broszurki przyjmie i zobowiąże się innym je rozdać — idzie za kratę; jeżeli zaś schwyta domniemanego agitatora, jak mu to władze czynić nakazują, wtedy dostaje nagrodę pieniężną, otrzymuje pochwałę wobec całego oddziału, przyczem, oczywiście, urządza się dla pozoru komedyę z aresztowaniem schwytanego „buntownika".

Żołnierz, zdemoralizowany judaszowymi pieniądzmi, (płacą mu po 25 rubli) już nie czeka, aż mu przypadek znów kogoś nawinie, lecz zaczyna tropić sam, czy się kto z broszurami nie zjawia.

Bojkotowanie lasów skarbowych. Z Archangielska w Rosyi północnej donoszą, iż powszechnym przedmiotem rozmów jest rozpoczęte tam przez wszystkich handlarzy drzewnych bojkotowanie lasów skarbowych, celem zniewolenia ministerstwa domen do zniżenia cen na drzewo. Bojkot ten rozszerzył się na trzy olbrzymie gubernie: archangielską, wołogodzką, a poczęści i ołoniecką, w których ciągną się nieprzejrzane lasy, będące w znacznej części własnością rządową. Zważywszy, że handel drzewem stwarza tam corocznie obroty milionowe, nie jest ów bojkot obojętnym dla rządu carskiego.

Zasuspendowanie księdza socyalisty. Bratni nasz organ „Robotnik", wychodzący w Chicago w Ameryce, donosi:

Ksiądz Tomasz Mc Grady, dotychczasowy proboszcz parafii św. Antoniego w Bellevue, Kentucky, autor wielu dzieł naukowo-socyalistycznych, szczery wyznawca socyalizmu, został przed paru tygodniami usunięty z probostwa i suspendowany przez biskupa Maesa. W niedzielę oznajmił ks. Mc Grady z ambony, że dziś odprawia ostatnią mszę. Zgromadzony lud począł rzewnie płakać, a ks. Mc Grady zakończył kazanie temi słowy:

„Nie płaczcie! ani mnie, ani Wam nie stała się żadna krzywda. Pójdę w świat nauczać waszych braci wielkiej i świętej idei socyalistycznej, albowiem w tej tylko leży zbawienie ujarzmionego ludu pracującego. Wy zaś, moi mili, nie lękajcie się piekła, ale stańcie się światłymi ludźmi, szanującymi i miłującymi bliźnich swoich".

Tego samego dnia wieczorem ks. Mc Grady przemawiał na publicznem zebraniu, na którem słuchało go przeszło 5000 osób. Zgromadzeni żegnali ks. Mc Gradyego, wznosząc okrzyki na cześć socyalizmu.

Podpory społeczeństwa. Z Lizbony donoszą, że 22-letnia markiza de Sant Anna de Souza uciekła ze stangretem, pozostawiając w rozpaczy młodego małżonka. Młoda i podobno słynna z piękności markiza, cieszyła się dotychczas dobrą sławą. Bliższe szczegóły afery otoczone są mgłą tajemnicy, gdyż władze z łatwo zrozumiałych względów nie dopuszczają do ich ogłaszania.

Pensya państwowa dla poety. Senat wolnego miasta Hamburga wyznaczył poecie Gustawowi Falke z okazyi jego 50 rocznicy urodzin roczną pensyę 3000 marek. Falke, jeden z najzdolniejszych lirycznych poetów narodu niemieckiego, dotąd zmuszony był zarabiać na chleb lekcyami muzyki. Senat hamburski słusznie poczuł się do obowiązku zapewnienia bytu człowiekowi, który w tak nadzwyczajnej mierze przysługuje się kulturze narodowej. Jest to pierwszy przykład tego rodzaju w Niemczech. Dotąd tylko kraje skandynawskie odznaczały się tym pięknym zwyczajem, szczególnie Norwegia; tam z kolei Björnson, Ibsen, Garborg i Hamsun przez szereg lat pobierali pensyę, przyznaną im przez parlament.

Podróże morskie, jako kuracya dla suchotników. Oddawna wiadomo, że powietrze morskie wolne od kurzu i bakteryj, niezmiernie korzystnie oddziałuje na suchotników; korzyści te w najwyższym stopniu daje nie pobyt na wybrzeżu morza, tylko pobyt na samem morzu, daleko od brzegu. Niestety, zwyczajne okręty parowe z swoim dymem i hałasem są niezdrowem miejscem pobytu dla chorych, a i zwyczajne okręty żaglowe nie odpowiadają wszystkim wymaganiom hygienicznym. Otóż obecnie dwóch niemieckich lekarzy, dr. Michael i H. Maurer, przy współdziałaniu techników i marynarzy, wypracowali projekt okrętu-sanatoryum. Ma to być okręt żaglowy, posiadający na wszelki przypadek i maszyny. Okręt ten jako punkt wyjścia swoich żeglug obrać ma jedną z wysp kanaryjskich (hiszpańska posiadłość w oceanie atlantyckim na zachód od Marokko) i stamtąd podejmywać dwu- do cztero-tygodniowe wycieczki po morzu, które w owych stronach odznacza się klimatem nadzwyczaj łagodnym i jednostajnym.

W redakcyi „Nowego Słowa" (Szewska 21) odbędzie się w piątek d. 16 b. m. o godz. 6 wieczorem pogadanka dla członków stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek, oraz gości przez nich wprowadzonych. Na porządku dziennym referat dra Gumplowicza o stowarzyszeniach współdzielczych, oraz dyskusya nad odczytem dra Felicyi Nossig.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego ze współudziałem p. Maryi Langie, śpiewaczki; p. Janiny Ładownej, pianistki; chóru towarzystwa muzycznego; orkiestry 100 p. p. i amatorskiej odbędzie się w piątek dnia 16 stycznia w sali „Sokoła" o godz. pół do 8 wieczór. Dochód przeznaczony na budowę domu towarzystwa muzycznego, bilety po 3 i 1 K do nabycia w kancelaryi towarzystwa, plac Szczepański 3.

Reprodukcye operowe i operetkowe codziennie od godz. 3 do 6 po południu odbywać się będą od 15 do 18 b. m. w sali parterowej hotelu Saskiego.

Z literatury i sztuki.

Z Towarzystwa Polska sztuka stosowana. Rozstrzygnięcie konkursu. Dnia 14 bm. komisya rozpoznawcza Towarzystwa rozstrzygnęła konkurs na inicyały i ozdoby drukarskie o charakterze swojskim, ogłoszony za pośrednictwem Towarzystwa przez warszawską drukarnię Piotra Laskauera i S-ki. Nadesłano 13 kompletów inicyałów (przeszło 300 rysunków) i 15 kompletów

ozdób drukarskich (przeszło 200 rysunków). Nagrody przyznano: za projekty inicyałów (150 rubli) pracy pod godłem „e“; autorem jest jest p. Jan Bukowski z Krakowa; a za projekty ozdób drukarskich (75 rubli) pracy pod godłem „W. K. P.“; autorem jej jest p. Kazimierz Puszycki z Warszawy. Nadto wyróżniono szereg prac w następującym porządku: projekty inicyałów: pierwsze wyróżnienie otrzymała praca pod godłem „inicyały“, drugie wyróżnienie praca pod godłem „XX“, które to prace polecone zostały do nabycia; projekty ozdób drukarskich: pierwsze wyróżnienie otrzymała praca pod godłem „15“, drugie — praca pod godłem „e“, trzecie i czwarte — prace pod godłem „L“, piąte — 4 rysunki z kompletu ozdób, przysłanych z Moskwy bez godła i szóste wyróżnienie praca pod godłem „XX“. Wszystkie wyróżnione projekty polecone zostały do nabycia, oprócz tego polecono do nabycia szereg innych prac.

Sąd konkursowy, stwierdziwszy świetny wynik konkursu zarówno pod względem ilości jak i jakości nadesłanych prac, uchwalił wystawić je na przeciąg dni kilku w lokalu Towarzystwa (ulica Wolska l. 14). Wystawa otwartą jest bezpłatnie od godz. 11 do 1 i od 5 do 7 wieczór.

Z sali sądowej.

Żandarm w urzędowaniu. Żandarm Antoni Jaroch asystował w dniu 31 sierpnia z. r. „dla utrzymania porządku“ przy licytacyi bydła, urządzonej w bliskości toru kolejowego. Na licytacyi tej sprzedawano mianowicie skaleczone i zabite przy katastrofie kolejowej pod Kłajem cielęta i świnie. Zebrało się kilka tysięcy ludzi. Do komisyi licytacyjnej należało z urzędu dwu weterynarzy, rewizor bydła Józef Kruczkowski, wójt i t. d. Żandarm Jaroch tak ostro „urzędował“, że ludzie naokoło zaczęli wołać, iż żandarm jest pijany, iż zaczepia ludzi spokojnych niepotrzebnie itd. Rzeczywiście wnet przyszło do sprzeczki między żandarmem a rewizorem bydła Kruczkowskim, któremu żandarm kazał wśród licytacyi odejść precz od komisyi, a wreszcie go nawet aresztował i kajdankami mu zagroził. Wójt i obecne przy zajściu inne osoby urzędowe zaprotestowały przeciw takiemu postępowaniu żandarma. Wołano: „Nie dać brać, popili się żandarmi!“ Wczoraj odbyła się przeciw Józefowi Kruczkowskiemu rozprawa przed sądem krajowym karnym w Krakowie o zbrodnię gwałtu publicznego „przez porwanie się na żandarma“ i o obrazę żandarma w urzędowaniu. Przewodniczył rozprawie radca Traunfellner, oskarżał prokurator Trzaskowski, bronił dr Heski. Oskarżony przyznał się, że żandarmowi Jarochowi publicznie przy licytacyi zarzucił, iż jest pijanym. Oskarżony ofiarował się przeprowadzić na stan nietrzeźwy żandarma zupełny dowód prawdy. Trybunał dowodu prawdy nie dopuścił jako obojętnego, gdyż zarzut pijaństwa był uczyniony publicznie w urzędowaniu, a żandarmowi nawet, gdy jest pijanym, nie wolno publicznie pijaństwa zarzucać. Uchwała odmowna trybunału była słuszną i opiera się na zastarzałym kodeksie karnym austryackim, który w tym zakresie czyni reprezentantów władzy nietykalnymi. Wobec tego powołał się oskarżony, że w innym procesie karnym wykazano niedawno żandarmowi Jarochowi pijaństwo, a mianowicie w procesie karnym z akademikiem Terczyńskim, którego Jaroch również aresztował na stacyi w Kłaju, w biurze naczelnika, mimo protestu urzędników kolejowych. W sprawie akademika Terczyńskiego trybunał w istocie dopuścił przeciw żandarmowi dowód prawdy na pijaństwo, gdyż zarzut pijaństwa nie był uczyniony publicznie, lecz w piśmie do senatu akademickiego, przez akademika wniesionem. Wobec tego procesu akademika Terczyńskiego, w którym Kruczkowski był świadkiem obciążającym, trybunał uchwalił wczoraj na wniosek obrońcy przysięgi od żandarma Jarocha nie odbierać z obawy, iż żywi on nienawiść wielką do oskarżonego. Jaroch, przesłuchany bez przysięgi, potwierdził, iż Kruczkowski zelżył go nie tylko słownie, lecz popełnił nadto zbrodnię gwałtu publicznego, chcąc gwałtownem porwaniem udaremnić aresztowanie. Obrońca oskarżonego dr Heski wnosił na uwolnienie od zarzutu gwałtu publicznego i prosił o wymierzenie oskarżonemu łagodnej kary jedynie za przekroczenie z § 312 u. k. Trybunał uwolnił Kruczkowskiego od zbrodni i wymierzył mu 3 tygodnie aresztu lżejszego stopnia za przekroczenie z § 312 u. k.

Prokurator zgłosił odwołanie z powodu zbyt niskiej kary, które jednak następnie po namyśle cofnął.

Trybunał odroczył oskarżonemu wykonanie prawomocnej kary na dwa tygodnie.

Denuncyanci z Dębnik. W procesie przeciw tow. Fliszewskiemu o zbrodnię obrazy religii prokurator Czyszczan nie wniósł w przysługującym mu terminie trzydniowym zażalenia nieważności, wobec czego wyrok uwalniający uzyskał nieodwołalną moc prawną.

O pięć centów narobiła ogromnej wrzawy p. Stefania Karczowa, żona agenta policyjnego. W dniu 12 grudnia z. r. kupiła ona w handlu p. Izraela Ringera, przy ulicy Grodzkiej, markę pocztową za 5 centów. Wychodząc ze sklepu, zażądała wydania sobie reszty 5 ct., gdyż twierdziła, iż dała za markę 10 ct. P. Ringer odmówił wydania reszty i powołał się na obecne w sklepie osoby, które widziały naocznie, iż p. Karczowa dała mu tylko 5 ct.

P. Karczowa pobiegła wówczas do redakcyi „Głosu narodu“, gdzie bez badania sprawy umieszczono przeciw p. Ringerowi, kupcowi, od lat 34 znany handel prowadzącemu, alarmującą notatkę p. t. „Bezczelność żydowska“.

Onegdaj odbyła się przeciw p. Ringerowi rozprawa o przekroczenie oszustwa (!) przez podstępne zatrzymanie 5 centów. P. Ringer został uwolnionym po przeprowadzonej rozprawie. Równocześnie uwolnionym został p. Ringer od zarzutu obrazy honoru, gdyż p. Karczowa oskarżyła go, iż zarzucił jej wobec świadków kłamstwo i chęć okradzenia go.

Tym samym wyrokiem uwolnił wreszcie sędzia p. Łobaczewski p. Karczową od skargi o obrazę czci, popełnionej przez to, iż wołała na p. Ringera: żyd, złodziej i t. d. To uwolnienie motywował sędzia tem, iż p. Karczowa mogła być w błędzie co do monety, którą dała w sklepie i dlatego była rozdrażnioną.

Sądzimy, że p. Karczowa w chwili rozdrażnienia mogłaby we własnym interesie unikać wyrażeń z żargonu antysemickiego.

Przegląd społeczny.

Protest robotników przeciw zamachowi rządu na organizacye zawodowe. Donoszą nam z Kołomyi: Dnia 11 stycznia o godz. 12 w południe odbyło się tu w sali ratuszowej wielkie zgromadzenie ludowe, protestujące przeciw zamachowi rządu na organizacye zawodowe. Przewodniczyli tow. Oster i Marcinkowski, sekretarzował tow. Brettler i Olearczyk. Referent tow. Oster, przedstawiwszy stosunki społeczne w Austryi, a w szczególności w Galicyi, scharakteryzował stanowisko rządu wobec słusznych żądań robotniczych. Następnie, wyjaśniwszy niebezpieczeństwo, jakiem grozi nowe rozporządzenie ministeryalne organizacyom robotniczym, wskazał na doniosłość bieżącej chwili dla ruchu robotniczego i zakończył gorącem wezwaniem do obrony i popierania organizacyi zawodowej.

Potem przemówił obecny na zgromadzeniu dr Trylowski, oraz tow. Olearczyk i Hirschhorn. Postawioną rezolucyę uchwalono jednogłośnie, poczem zgromadzeni rozeszli się, śpiewając „Czerwony sztandar“.

Z ruchu współdzielczego robotników niemieckich. W Lipsku istnieje oddawna kilka kwitnących robotniczych stowarzyszeń spożywczych, z których szczególnie „Konsumverein Leipzig Plagwitz“ odznacza się liczbą członków, zdolnem kierownictwem i posiadaniem rozległych magazynów i warsztatów, przedewszystkiem wspaniałej własnej piekarni. Wedle ostatniego sprawozdania, liczba członków tej kooperatywy robotniczej, obejmującej jedną tylko dzielnicę Plagwitz, wynosi 31.000; sumy zaoszczędzone przez wspólne zakupno wynosiły w ubiegłym roku obrachunkowym przeszło milion marek, tyle, co cały kapitał zakładowy. Członkom od każdych 100 marek zakupna wypłacono 10 marek napowrót. Liczba robotników, zatrudnionych przez kooperatywę, wynosiła razem z personalem sklepowym i urzędniczym około 700 osób; roczny zarobek tych 700 osób wynosi 722.000 marek, a zatem przeciętnie przeszło 1000 marek, czyli przeszło 1200 K na osobę.

Zwycięski strejk tkaczy w Saksonii. W Meerane w Saksonii strejkowało przez 13 tygodni 2000 tkaczy o uznanie nowego cennika, wypracowanego przez organizacyę robotniczą. Po wytrwałej walce robotnicy zwyciężyli; cennik z nieznacznemi zmianami został przyjęty, nadwyżka dla niektórych prac wynosi 30 do 40 procent. W przyszłości spory o zapłatę będą załatwiane przez komisyę rozjemczą, złożoną z 3 przedsiębiorców, 3 tkaczy i jednego radcy miejskiego, jako bezstronnego przewodniczącego.

Wzrost związków zawodowych we Francyi. Liczba robotników, zorganizowanych w związkach zawodowych, wynosiła we Francyi wedle statystyki urzędowej:

w r. 1890	. . .	139.692
„ „ 1895	. . .	419.781
„ „ 1900	. . .	540.320
„ „ 1901	. . .	580.800

Cyfry te świadczą o szybkim rozwoju liczebnym. Przytem i wewnętrzna konsolidacya francuskich związków zawodowych, ich sprężystość i jednolitość robi pewne postępy, chociaż mniej szybkie.

Wykupienie obszarników irlandzkich. W Dublinie niedawno przywódcy włościan (drobnych dzierżawców) irlandzkich odbyli wspólną konferencyę z przedstawicielami obszarników; przedmiotem narady było wykupienie posiadłości obszarników przez dzierżawców zapomocą kredytu państwowego. Wynikiem narady jest projekt, wedle którego wykupno ma się odbyć za zgodą obszarnika i przynajmniej połowy dzierżawców, a cena wykupna ma wynosić 25 do 28 razy tyle, co dotychczasowy roczny czynsz dzierżawny za cały obszar. Kupującym włościanom ma tę sumę pożyczyć państwo, na wygodnych warunkach, uchwalonych już przed kilku laty przez parlament angielski.

Socyaliści holenderscy a kooperatywy spożywcze. Zarząd holenderskiej socyalnej demokracyi na ostatniem swojem posiedzeniu wybrał komisyę w celu popierania stowarzyszeń spożywczych. Odezwa, wydana przez tę komisyę, między innemi opiewa: „Doświadczenie pokazało, że przy zakładaniu kooperatyw spożywczych nie zawsze zachodzą warunki, niezbędne dla ich zdrowego rozwoju. Do tych warunków należy, oprócz dostatecznej liczby członków, będących wiernymi klientami swojej kooperatywy, istnienie dzielnego i sumiennego kierownictwa. Komisya nasza ma zadanie popierać rozwój stowarzyszeń spożywczych, które w naszem ręku mają się stać środkiem wzmocnienia ruchu robotniczego, przez udzielanie informacyj co do tego punktu, jakoteż i co do innych ważnych spraw, oraz przez udzielanie pożyczek takim kooperatywom, które odpowiadają warunkom przez nas stawianym“.

Wszelkie listy do Komitetu wykonawczego partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr. Zygmunt Marek, Kraków, ulica Poselska 17.

Rada państwa.

(Telefonem).

Obstrukcya Czechów. — 15-godzinne posiedzenie.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej zagaił prezydent **Vetter** o godz. $11^{1}/_{4}$ i uwiadomił Izbę o dymisyi ministra wojny Krieghammera.

Minister skarbu przedłożył rozporządzenie na podstawie § 14, tyczące się 6-miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Wnioski i interpelacye

odczytano następujące: Schönerera o zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego; Steina o bezzwłoczne rozpoczęcie obrad nad budżetem.

Obstrukcya czeska.

Poseł **Choc** wygłasza, w formie zapytania do prezydenta, dłuższą mowę w języku czeskim. Prezydent po kilkakrotnych upomnieniach odebrał mu głos.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym posła Fressla w sprawie stosunków językowych na kolejach państwowych w Czechach.

Poseł **Fressl** uzasadniał swój wniosek w długiej mowie czeskiej, która trwała 4 i pół godzin.

Poseł **Klofacz** wygłosił mowę, która trwała do godz. wpół do 7 wieczór.

Poseł **Albrecht** stawia wniosek zamknięcia dyskusyi.

Poseł **Choc** oświadcza, że zamknięcie dyskusyi jest niedopuszczalne, skoro tylko jeden mówca dotychczas przemawiał.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęto w imiennem głosowaniu 123 głosami przeciw 14. Mówcami generalnymi wybrano posłów Nowaka (contra) i Hoffmana-Wellenhofa (pro). Obaj mówcy generalni zrzekli się głosu.

Poseł **Zazworka** zabiera głos celem sprostowania faktycznego i wygłasza długą mowę.

Poseł **Schönerer** protestuje przeciw temu.

Poseł **Choc** stawia wniosek zamknięcia posiedzenia. (Protesty.) Wniosek ten odrzucono 106 głosami przeciw 2.

Poseł **Choc** wygłasza długą mowę czeską w formie faktycznego sprostowania.

Wiceprezydent **Kaiser** odbiera mu po kilkakrotnem upomnieniu głos.

Poseł **Sehnal** wygłasza długą mowę czeską w formie faktycznego sprostowania.

Wiceprezydent **Kaiser** odbiera mu po kilkakrotnem upomnieniu głos.

Poseł **Zazworka** stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia i obliczenia liczby obecnych posłów.

Wiceprezydent **Kaiser** uważa ten wniosek, ze względu na to, że dopiero przed chwilą podobny wniosek został odrzucony, za niedopuszczalny (Oklaski na lewicy) i oświadcza, że nie zarządzi nad nim głosowania.

Poseł **Zazworka**: To jest po prostu gwałt! (Okrzyki wśród wszechniemców.) To nie może być, by nad moim wnioskiem przechodzono do porządku dziennego. (Ponowne wołania u wszechniemców: Spokój!)

Wiceprezydent **Kaiser** obstaje przy swem oświadczeniu. (Oklaski na lewicy. Ponowne protesty ze strony posła Zazworki.)

Poseł **Klofacz** wygłasza długą mowę po czesku w formie faktycznego sprostowania.

Wiceprezydent **Kaiser** kilkakrotnie napomina mówcę i odbiera mu wkońcu głos.

Poseł **Czerny** przemawia po czesku i traci również głos po trzykrotnem napomnieniu.

Poseł **Zazworka** stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia. Wniosek ten Izba odrzuciła 151 gł. przeciw 6.

Poseł **Fressl** od godziny 8 wieczór bez przerwy przez kilka godzin przemawia po czesku. Wszechniemcy przerywają mu i przypominają postanowienia § 42 regulaminu Izby.

Wiceprezydent **Kaiser** ustawicznie zwraca mówcy uwagę, by ograniczał się do uzasadnienia nagłości wniosku, wkońcu odbiera mu głos. Nagłość wniosku Fressla odrzucono.

Następnie otrzymał poseł **Choc** głos do uzasadnienia swych czterech wniosków naglących w sprawie powszechnego zabezpieczenia na starość i niezdolności do pracy.

Po chwili wiceprezydent odbiera mu głos. Czescy radykali wszczynają hałas.

Poseł **Fressl** woła do prezydyum: „Sie elender Schuft“. Przed trybuną prezydenta przychodzi do sprzeczki między czeskimi radykałami, a wszechniemcami.

Następnie otrzymuje głos poseł **Kubr** do uzasadnienia swego wniosku naglącego.

Następnie krótko przemawia poseł **Gross**, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Generalny mówca poseł **Peratoner** proponuje odrzucenie nagłości.

Generalny mówca **Funke** zrzeka się głosu.

Wiceprezydent **Zaczek** udziela głosu posłowi **Chocowi** do wywodów końcowych.

Godzina 2 w nocy. Posiedzenie trwa dalej.

Izba panów.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby panów ma się odbyć dnia 22 b. m. Na porządku dziennym postawione będzie pierwsze czytanie ustawy o handlu domokrążnym.

Wniosek o zmianę regulaminu.

Wiedeń. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne uchwaliło wniosek co do zmiany regulaminu. Wypracowaniem tego wniosku ma się zająć komisya złożona z posłów: Lichtensteina, Pattai'a i Schraffla.

TELEGRAMY

z dnia 16 stycznia.

Katastrofa kolejowa.

Lwów. Ofiarą katastrofy w Chyrowie padł jedynie woźny pocztowy Jan Burak ze Lwowa, który przyjechał do Lwowa i został zbadany przez komisyę lekarską.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Wiedeń. Drukarnia państwowa w dniu przedłożenia taryfy cłowej w parlamencie wyda w osobnej odbitce nową taryfę cłową wraz z dotyczącym projektem ustawy i porównaniem z dotychczasowymi przepisami. Jeden egzemplarz będzie kosztował 30 h. Ze względu na uregulowanie nakładu drukarnia nadworna i państwowa w Wiedniu zwraca uwagę korporacyj, by już teraz poczyniły zamówienia,

Bakcyl wścieklizny.

Medyolan. Na posiedzeniu lombardzkiej instytucyi naukowej prof. Somani z uniwersytetu w Pavii poczynił wyjaśnienia co do odkrytego przez niego mikroorganizmu wścieklizny i nazwał go *baccilus polymorphus lissae.*

Katastrofa w kopalni.

Leodyum. W jednym z tutejszych szybów węglowych wpadło z powodu nagłego zatrzymania się windy, kilkunastu górników w głąb tego szybu. Dotąd wydobyto dwóch zabitych i kilku ciężko poranionych.

Cholera na okręcie.

Londyn. Jak donosi telegram z Malty, angielski parowiec „Royal“ w drodze do Aleksandryi zawinął przed tut. portem. Kapitan okrętu doniósł, że siedmiu ludzi ze załogi zachorowało na cholerę, a jeden z podróżnych zmarł. Okrętowi kazano zawinąć na wyspie Comino.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Stow. krawców (Plac Szczepański 8, I. p.). W niedzielę 18 b. m. o godz. 3 po połud. poufne zgromadzenie. — Wieczorem zabawa z tańcami.

Podgórze. W niedzielę 18 b. m. o godz. 3 po południu walne zgromadzenie stow. „Postęp“, Mały Rynek 4. Porządek dzienny: 1. Zagajenie, 2. odczytanie protokołu, 3. sprawozdanie zarządu, 4. udzielenie absolutoryum, 5. wybór zarządu, 6. wnioski.

Stanisławów. W sobotę 17 b. m. o godz. 8 wieczór w sali stow. „Braterstwo odczyt tow. M. Wilczyńskiego na temat: „Powstanie styczniowe r. 1863“. Wstęp 10 h. Dochód przeznaczony na prasę partyjną.

Stanisławów. W niedzielę 18 b. m. o godz. 10 rano poufne zebranie robotników młynarzy w stow. „Braterstwo“. Porządek obrad: O potrzebie organizowania się. Tow. młynarze jawcie się licznie!

Towarzysze stanisławowscy zwołują na dzień 1 lutego o godz. 3 po południu do sali stow. „Braterstwo“, ul. Sobieskiego, I. posiedzenie nowo-utworzonego V. okręgu agitacyjnego z porządkiem obrad: 1) Organizacya i agitacya. 2) Prasa. 3) Wybór komitetu okręgowego. 4) Wnioski.

Przemyśl. Staraniem stacyi płatniczej kolejarzy odbędzie się w lokalu stow. Muzyki kolejowej l. 21. Błonie, w niedzielę 18 stycznia b. r. koncert humorystyczny. Program obejmuje: 1. Gra na tamborinach. 2. Monolog: „W utrapieniu“. 3. Hiszpański magik z podróży. 4. Monolog z kupletami. 5. Solo tamborica. 6. Monolog bez tytułu. 7. Występ dwóch błaznów. 8. Kuplety wesołego szewca. 9. Rozmowa pijaka z księżycem. — Wstęp dla członków 20 hal., dla nieczłonków 30 hal. Początek o godz. 4 po południu.

Przemyśl. W sobotę 7 lutego odbędzie się w sali „Muzyki kolejowej“, Błonie 21, wielka reduta maskowo-kostyumowa. Bliższe szczegóły i program zawarty w rozesłanych zaproszeniach, za okazaniem których wolno jedynie brać udział w zabawie. Dochód na cele dobroczynne.

Stanisławów. Baczność towarzysze! W piątek 16 bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w sali stow. „Braterstwo“ poufne zebranie z porządkiem obrad: Sprawozdanie z VIII. Kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Referent: tow. Maryan Wilczyński.

Lipnik obok Białej. Walne zgromadzenie Stowarzyszenia ogólno-zawodowego w Lipniku przy Białej, ul. Główna l. 1, odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego. Początek o godz. 2 po południu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Do samodzielnego prowadzenia **interesu masarskiego,** obeznana w tym zawodzie Panna, może objąć posadę zaraz, za złożeniem kaucyi przynajmniej 280 koron.

Jan Młynarczyk
37 masarz
w Nowym Sączu.

Robotników rolnych i innych

dostarczyć może od kilkunastu lat znana i zupełnem zaufaniem się ciesząca firma

Bronisława Krasickiego
Kraków ul. Karmelicka l. 40
telefon Nr. 495.

Zamówienie może przyjąć i wykonać nawet na 10.000 robotników. 36

Poleca się również jako: Biuro pośrednictwa dla służby, oficyalistów, w kupnach, sprzedażach, dzierżawach, udzielaniu informacyi, adresów, reklamowaniu zakładów krajowych, administracyi realności, kontroli rachunków, biuro pisania i powielania pism za pomocą maszyn do pisania, oraz przyjmuje ogłoszenia.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i droguer yach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, **alkaliczno-słona,** zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i droguer yach.

Nie należy jechać wprzód do AMERYKI

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę.

Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod naszą opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie III-ciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej nad 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek. Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą złr. 9·80.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana!

Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

FALK & Co., HAMBURG, BRANDENSEE 53 a.

Kalendarze K. Wojnara na r. 1903

wyszły z druku i wyróżniają się od innych wielką obfitością i doborem treści, tudzież mnóstwem ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie. Są to mianowicie:

„Polak“ kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. zajmującej treści i około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkami: „Pieśni narodowych“ (przeszło 50), kalendarzyka ściennego i kilku obrazów na lepsz. papierze Grottgera, Matejki (Hołd pruski) 80 groszy (40 ct.)

„Polski kalendarz MARYAŃSKI“ poświęcony przeważnie sprawom religijno-narodowym, tej samej objętości co „Polak“, również z mnóstwem obrazków (między innymi portrety arcybisk. Hryniewieckiego, biskupa Zwierowicza, kardynała Ledóchowskiego), kosztuje 60 gr. (30 ct.), z podobn. dodatk. (wśród obrazów na lepsz. pap. „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego 80 gr.

„Gospodarz“ poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści i sprawom gospodarczym, obejmuje 14 arkuszy doborowej treści, przeszło 100 ilustracyj, a kosztuje tylko 60 groszy, z dodatkami 80 groszy.

„Wielki Kalendarz powszechny“ Kaspra Wojnara, ilustrowany, w sztywnej oprawie, obejmuje treść wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 str. druku, przeszło 180 ilustracyj (między temi „Hołd pruski“ Matejki, „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego i 10 obrazów „Wojny“ Grottgera i koszt. z dodatkami **1 k. 60 g. w oprawie płóciennej 2 kor. — Do nabycia wszędzie. Adres zamówień: Księg. Wojnara w Krakowie (Szewska 13.)**
31

Tylko 5 marek



Podziwienia godną jest moja elektryczna **lampka kieszonkowa**

„Meteor“

Najlepsze elektryczne światło, które tak mała lampka wydaje. Niezbędny kieszonkowy przyrząd dla każdego. **Zepsucie wykluczone!** Podczas burzy i wiatru zawsze spokojne, wspaniałe światło.

Wspaniały podarunek. Waży tylko 100 gramów. Cena 5 marek.

Przy zakupnie 3 sztuk 1 rezerwowa baterya darmo.

Swiatło wystarczające na 2 miesiące.

Wysyłka za pobraniem pieniędzy lub za zaliczką.

S. Günsberger, Bielefeld
Heeperstrasse 14.
Gener. Agenc. pat. elektrycz. artykułów.
Prospekty darmo. 8



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego t angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1903

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystuymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały, 33

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i ważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



STRASZNA KATASTROFA!



z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczętu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość znakomitych i najlepszych zegarków, różnego gatunku i nadesłano takowe do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie genewskich zegarków pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom l. 2

do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, np. **Remontoir-Roskopf** Nr. 133 srebrny o 3 bardzo silnych kopertach rządow. stemplow. z werkiem precyzyjnie uregulowanym **przedtem 13 złr. obecnie złr. 7·90. Remontoir srebrny kryty** rządow. stemplow. **15 rub. złr. 6·90, damski remont. sreb. złr. 5·75, Roskopf niklowy złr. 3·75, budziki po złr. 1·20 itd. Pierścionki zaręczyn. złote 13-kar., obrączki ślubne, kluczyki, brosze, łańcuszki itd. itd. za bezcen.**

Korzystajcie z tej niebywałej dotychczas okazyi, pospieszyć się należy póki ZAPAS STARCZY i dobrze uważać na adres i Nr. domu

Aleksander Landau, Stradom l. 2

zegarmistrz dyplomowany i zastępca fabryk genewskich.

Piśmienna 4-letnia gwarancya! Piśmienna 4-letnia gwarancya!

Nr. 133.



Cena tylko 7 złr. 90 ct.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny.